

Tabela

Średnie podindeksy produkcyjne, pokrojowe i płodnościowe oraz średnie wartości hodowlane dla komórek somatycznych i długowieczności buhajów ocenionych genomowo przez Interbull, według kraju pochodzenia

Kraj	Średnia międzynarodowa wartość hodowlana				
	produkcja	pokrój	płodność	SCS	długowieczność
BEL	103	119	102	105	87
CAN*	112	125	103	106	122
CZE	109	117	100	104	116
DEU	111	121	102	107	120
DFS	112	115	104	109	113
ESP	106	121	101	102	116
FRA	110	120	100	107	115
GBR	110	119	103	107	120
IRL	99	108	103	104	112
ITA	108	120	103	100	119
NLD	111	119	101	106	119
OCE	109	115	102	69	73
POL	111	119	98	104	114
USA*	113	125	105	108	124
Wszystkie	111	120	102	105	115

*Dotyczy średniej wartości hodowlanej najlepszych buhajów pochodzących z USA i Kanady

Wytłuszczoną czcionką zaznaczono średnią wartość hodowlaną większą niż średnia wszystkich buhajów z oceną GMACE

lekcyjnych. W wyniku badań koordynowanych przez Dział Hodowli PFHBiPM przeprowadzonych w 2014 roku dokonano już zwiększenia wagi podindeksu płodnościowego w nowej formule indeksu PF (Jagusiak, Krychowski i wsp., 2014).

- Zróżnicowanie średnich podindeksów produkcyjnych w krajach europejskich było niewielkie. W porównaniu ze średnią ogólną, nieco gorzej wypadły buhaje z Irlandii (–12), Belgii (–8) i Hiszpanii (–5).

- Średnie podindeksy pokrojowe (120), podobnie jak podindeksy produkcyjne, były również zbliżone w większości krajów europejskich z wyjątkiem Irlandii (–12) i krajów nordyckich (–5).

- Średni podindeks płodności wyliczony dla wszystkich buhajów wynosił 102. Najwyższą jego wartością charakteryzowały się kraje nordyckie (+2), a najniższą Polska (–4), Francja (–2) i Czechy (–2).

- Średnia wartość hodowlana wszystkich buhajów dla komórki somatycznych wynosiła 105. W Europie największą wartość

hodowlaną dla tej cechy stwierdzono w grupie buhajów pochodzących z krajów nordyckich (+4), a najmniejszą dla buhajów włoskich (–5) i hiszpańskich (–3).

- Średnia wartość hodowlana dla długowieczności wszystkich buhajów ocenionych przez Interbull wynosiła 115. Pomiedzy średnimi dla buhajów z poszczególnych krajów wystąpiło stosunkowo duże zróżnicowanie, co jednak w przypadku tej cechy może wynikać z różnych metod szacowania wartości hodowlanej. Niemieckie i brytyjskie buhaje miały najwyższą średnią wartość hodowlaną (+5), a nordyckie i irlandzkie – najniższą (–2 i –3).

Podsumowanie

Wyniki międzynarodowej genomowej oceny wartości hodowlanej buhajów, szacowanej przez Interbull i publikowane po przeliczeniu na polską skalę w odniesieniu do polskiej bazy genetycznej stanowią bardzo ważną informację zarówno dla hodowców, jak i podmiotów prowadzących programy oceny i selekcji buhajów rasy PHF. Wyniki te są wykorzystywane do obliczania genomowych podindeksów pokrojowych i indeksu gPF, który jest obecnie oficjalnym narzędziem oceny młodych buhajów w naszym kraju.

Analiza wyników oceny genomowej wartości hodowlanej około 10 000 buhajów pochodzących z 15 krajów Europy, Oceanii i Ameryki Północnej pozwoliła uszeregować populacje pod względem średniej wartości hodowlanej samców i określić miejsce polskich buhajów na tle innych krajów uczestniczących w międzynarodowej ocenie genomowej.

Średnie wartości hodowlane polskich buhajów genomowych, urodzonych w latach od 2010 do 2014, były zbliżone do średnich wszystkich buhajów ocenionych przez Interbull w zakresie indeksu gPF, genomowych podindeksów produkcji i pokroju, a także genomowej wartości hodowlanej dla zawartości komórki somatycznych i długowieczności. Jedynym wyjątkiem był podindeks płodności, który w przypadku polskich buhajów wyraźnie odstawał od średniej ogólnej.

Tempo zwiększania się średniej wartości hodowlanej kolejnych roczników polskich buhajów było dużo wolniejsze w porównaniu z charakterystyką wszystkich buhajów ocenionych genomowo. Sytuacja ta wymaga głębszej analizy, w celu jak najszybszej poprawy.

Głos w dyskusji

Nie o wołowinę tu chodzi, a o właściwe finansowanie badań naukowych

Henryk Jasiorowski

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Celem tego artykułu nie jest kontynuowanie polemiki z Prezesem Jerzym Wierzbickim co do celowości wydatkowania sumy 40 mln zł na badania pt. „Optymalizacja produkcji wołowiny w Polsce zgodnie ze strategią od widelca do zagrody”. Uważam, że wystarczająco dużo już zostało powiedziane na ten temat przez obie strony sporu w publikacjach w „Przeglądzie Hodowlanym” i że teraz należałoby oczekiwać reakcji zainteresowanych środowisk, tak przedstawicieli tej dziedziny nauki, jak i praktyków, a także państwowego aparatu decydującego o przyznawaniu środków na badania naukowe.

Jestem przekonany jednak, że wszyscy Czytelnicy dotychczasowej polemiki zdają sobie sprawę, że chodzi tu o znacznie poważniejsze problemy niż zasadność wyboru pojedynczej tematy-

ki badawczej i wydatkowania na nią wyjątkowo wysokich sum pieniędzy, że sprawa ma charakter systemowy i że powinna być potraktowana jako poważny sygnał, że przyjęty ostatnio u nas system finansowania badań naukowych może prowadzić do poważnych wypaczeń idei, jakim ma on służyć. Wydaje się, że zrozumiał to też Pan Prezes Wierzbicki z hukiem sugerując, że jestem przeciw głoszonemu obecnie oficjalnie hasłu zacieśniania więzów nauki z przemysłem. Zarzut o dużej potencjalnej nośności. Otóż oświadczam uroczyście, że nie jestem – a na odwrót, jestem gorącym zwolennikiem takiej współpracy, a na dowód tego niech służy fakt, że już w latach 80. ubiegłego stulecia byłem inicjatorem powstania, a następnie dyrektorem pierwszego w Polsce naukowo-przemysłowego instytutu utworzonego przez SGGW i Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich (w Brwinowie). CZSML prócz priorytetów badawczych przekazał do instytutu kilkanaście etatów, wyposażenie laboratoriów oraz 150-hektarowe gospodarstwo w Komorowie pod Warszawą, które do dziś pozostaje własnością SGGW. Instytut ten zyskał ogólne poparcie, m.in. spory grant FAO na badania nad poprawą jakości mleka surowego, co ogólnie uznawano wówczas za kluczowy problem naszego mleczarstwa. Nie mnie więc można posądzać o niechęć do współpracy nauki z przemysłem. **Ale czy Zrzeszenie Prezesa Wierzbickiego to przemysł i czy wniosło ono jakiś potencjał intelektualny oraz środki finansowe czy materialne dla realizacji podejmowanego przez konsorcjum programu badawczego?** Prezes Wierzbicki przyjmuje, że jego Zrzeszenie to przemysł i dalej stwierdza: *To branża ma definiować w czym ma problem i dobierać do rozwiązania problemu ta-*

kich naukowców, do których ma zaufanie co do ich kompetencji (PH 4/2014, s. 13-14). Ja jednak jestem przekonany, że nasze władze postulując zacieśnienie współpracy nauki z przemysłem spodziewały się, oprócz nowatorskich pomysłów, także napływu nowych środków finansowych spoza budżetu państwa, a nie traktowania (przez partnerów instytucji badawczych) państwowych funduszy na badania jako krowy dojelej. Dla jasności pragnę wyjaśnić iż zakładam, że hasła współpracy nauki z przemysłem nie należy utożsamiać z hasłem współpracy nauki z praktyką. Rozumiem, że w tym drugim przypadku chodzi bardziej o służebną rolę pierwszego partnera w stosunku do drugiego. Mam wrażenie, że Pan Prezes Wierzbicki nie chce uznać różnicy między tymi pojęciami. Sądzę zaś, że świadomie używa on terminów przemysł i branża zastępczo, podczas gdy nie jest to samo. Stąd dziwaczne wydaje się zacytowane wyżej stwierdzenie Pana Prezesa. Można by się nawet z nim zgodzić, ale po daniu jasnej odpowiedzi, kto ma za to płacić. Czy branża (czytaj Zrzeszenie) ma być w takich sytuacjach wspianolomyślnym mecenatem dysponującym państwowymi pieniędzmi? I czy to o taką interpretację dyrektywy władz o konieczności współpracy nauki z przemysłem chodzi? **Odpowiedź na to pytanie uważam za sedno całej sprawy.** Nie chcę komentować uwag Pana Prezesa Wierzbickiego na temat różnic między interesami hodowców i producentów bydła mięsnego, które jakoby uzasadniają celowość istnienia odrębnych ich organizacji. Mogę się tylko dziwić, że z takim tupetem zabiera na ten temat głos, który świadczy o Jego – mówiąc delikatnie – braku rozeznania. Dla poparcia tego stwierdzenia podam przykład naszej rodzinnej fermi bydła mięsnego. Posiadamy zarodowe stado bydła rasy hereford i limousine liczące łącznie ok. 200 sztuk (100 matek). Stado posiada najwyższe oceny hodowlane, a mimo to ponad 90% zwierząt sprzedawana jest z przeznaczeniem (po opasieniu) na rzeź, a tylko ok. 10% do dalszej hodowli i to przeważnie do stad, gdzie nie będzie prowadzona kontrola użyteczności. Taką jest generalnie sytuacja w kraju, z tym że znaczna część ferm hodowlanych sprzedaje tzw. odsadki do dalszego opasania za granicą. I czy to ma uzasadniać konieczność istnienia odrębnych związków, jak dowodzi Prezes Wierzbicki? Ja pozostaję przy stanowisku, że organizacyjna odrębność tych związków może leżeć tylko w interesie zainteresowanych tym niektórych prezesów.

We wstępie do tego artykułu zaznaczyłem, że jego celem nie jest polemika z Panem Prezesem Jerzym Wierzbickim, a zatem po tych kilku uwagach powinienem wyjaśnić, co jest jego celem. **Celem tego artykułu jest wywołanie reakcji i zaangażowania się naszego środowiska w zapoczątkowaną przez czterech „profesorów weteranów” dyskusję na ogromnie istotny temat, tj. zasad i metod finansowania badań naukowych (w tym przypadku w obszarze rolnictwa) oraz oceny ich wyników.** Jeżeli choć w części „profesorowie weterani” mają rację, a tym bardziej gdyby jej nie mieli, to w normalnych warunkach należałoby się spodziewać ożywionej reakcji zainteresowanych środowisk, dyskusji i polemiki na ten temat. Wiele wskazuje jednak na to, że nadzieje te mogą okazać się płonne, z racji braku obecnie woli środowiska naukowego do wdawania się w jakiegokolwiek dyskusje co do metod finansowania prowadzonych w dziedzinie rolnictwa badań, a tym bardziej wartości ich wyników. W przeciwieństwie do przeszłości, brak jest naukowych dyskusji, polemiki i sporów. Czyż nie jest znamienne, że na dyskusję do której nawiązują zdecydowało się czterech profesorów, w tym trzech emerytów, a reszta milczy, nie reagują też władze.

Z hukiem i emfazą zabiera natomiast głos twórca konsorcjum odpowiedzialnego za krytykowane badania, tj. Prezes Zrzeszenia Producentów Bydła Mięsnego mgr Jerzy Wierzbicki sugerując, że motywem krytykujących może być zawiść wywołana sumą pieniędzy przeznaczonych na te badania. Trudno zatem nie zadać w tej sytuacji pytania, dlaczego milczy reszta głównie odpowiedzialnych za ten program osób, np. nominalny kierownik naukowy tego programu badawczego, no i tych, którzy pozytywnie opiniowali wnioski o te granty. **Jeżeli pozwolimy na to, by ten spór został zinterpretowany jako napaść kilku leciwych profesorów na pionierskiego w dziedzinie badań naukowych działacza organizacji producentów, bo środowisko milczy – to sprawa przepadła i to być może na długo.** A moim zdaniem nie wróżyłoby to nic dobrego na przyszłość. Dlatego, zamiast polemizować z Panem Prezesem Wierzbickim, zwracam się do moich kolegów – tak naukowców, jak i praktyków – z apelem o większe zaangażowanie w dyskusjach na temat bieżących problemów (tak naukowych, jak i praktyczno-produkcyjnych), wpływających na rozwój naszej branży. Aby ich do tego przekonać i zachęcić, proszę aby zechcieli sobie odpowiedzieć na kilka pytań, które od pewnego czasu sam sobie zadawałem i które stały się motywacją do zabrania głosu w tej dyskusji. Oto one:

1. Gdzie na świecie możliwe jest inicjowanie i organizowanie wielomilionowych badań przez Zrzeszenie Producentów Bydła Mięsnego (organizacji społeczno-zawodowej), którego założycielem i permanentnym prezesem jest inżynier mechanik, który w przeszłości zajmował się handlem wołowiną i który nigdy nie wyhodował żadnego zwierzęcia gospodarskiego ani nie wyprodukował choćby kilograma mięsa, a odpowiedzialnym za organizację badań jest jego wiceprezes z tytułem magistra, do niedawna eksporter żywca wołowego?

2. Gdzie na świecie zawodowe zrzeszenie producentów w rolnictwie śmiałoby, bez żadnego kadrowego i laboratoryjnego zaplecza, wymienić w statucie jako jedno ze swoich zadań prowadzenie prac badawczych, włączając dziedzinę biotechnologii?

3. Gdzie na świecie możliwe jest, aby zrzeszenie producentów – o którym zainteresowane środowisko zawodowe nie wie ani ilu ono ma członków, ani ile wnoszą składki członkowskie i jakie są wyniki jego walnych sprawozdawczych zebrań – korzystało jako organizacja społeczno-zawodowa z wielomilionowych grantów na badania naukowe oraz znacznych sum na promocję wołowiny? To ostatnie odbywa się w wydaniu PZPBM m.in. poprzez serwowanie gulaszu z kotła podczas wystaw zwierząt, opłacanie artykułów pt. „Polacy zakochują się w wołowinie” i deklaracje Prezesa, że Polacy – podróżując teraz dużo – za granicą poznają smak prawdziwych steków i poszukują ich w kraju. W kampanii PZPBM nie znajdujemy ani słowa o tym, że głównym powodem spadku konsumpcji wołowiny w Polsce z 17,0 do 1,5 kg rocznie na mieszkańca nie jest zła jej jakość (choć zawsze trzeba ją poprawiać), a jej wysoka w stosunku do innych rodzajów mięsa cena.

Kończąc, pragnę jeszcze raz zaapelować do moich Koleżanek i Kolegów, tak naukowców, jak i praktyków – dyskutujmy, a nawet spierajmy się więcej o wybór najlepszych dróg rozwoju naszej branży oraz mających je wspierać programów badawczych. Dbajmy o ścisły kontakt nauki z praktyką oraz ścisłą współpracę i dialog z organizacjami producentów. A jeśli krytyka czasami i nas dotknie, traktujmy to jako wyraz zaangażowania środowiska w torowanie postępu w naszej branży.



Uprzejmie informujemy, że decyzją Sądu Rejonowego z dnia 14 lipca 2015 r. został zarejestrowany Polski Związek Hodowców Bydła Białogrzbietego z siedzibą w Lublinie. Zapraszamy do współpracy hodowców i osoby zainteresowane tą rasą.

Kontakt: tel. (81) 445 68 24, e-mail: witold.chabuz@up.lublin.pl

**Prezes Związku
Zygmunt Litwińczuk**